

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok VI. Nr 4.
Kwiecień 1890.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	½ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Boże, któryś w dniu dzisiejszym przez Jednorodzonego Syna Twojego zmartwychpowstającego, wieczności nam bramy otworzył i sercaś nasze do pożądania chwały niebieskiej łaską Twoją pobudził, przez miłosierdzie Twoje do tej nas chwały doprowadź. Przez tegoż Chrystusa... Amen.



Patron na miesiąc kwiecień:

Św. FIDELIS ze SIGMARINGEN, Męcz.

(24 kwietnia).

W mieście Sigmaringen, będącem stolicą księstwa tegoż imienia, przyszło w r. 1577 na świat dziecię, które miało się stać chlubą swego narodu i podziwem współczesnych. Cnotliwym i szlachetnym małżonkom Reyom urodził się synaczek, któremu na chrzcie św. dano imię Marek. Pierwszą łaską, jakiej Bóg temu dziecięciu udzielił, ta była, że miał rodziców bardzo bogobojnych, a po śmierci ojca opiekunami jego byli także ludzie Boga się bojący. Ukończył szkoły gimnazyalne a potem wyższe uniwersyteckie we Fryburgu, poczem już jako ukończony prawnik, udał się z kilku innymi towarzyszami na wędrówkę do różnych krajów. Największe wrażenie wywarło na nim miasto Rzym. Widok tylu świętych pamiątek, najpierwszych czasów chrześciańska sięgających; ziemia ta krwią tylu męczenników przesiąkła, złożyła w sercu jego nasiona tych przyszłych poświęceń i nieustraszonego męstwa, którem później zajaśniał. W r. 1610 wrócił do ojczystego miasta i został adwokatem. Dziwny to jednak był adwokat. Nie adwokatował ani nie kłaniał się panom możnym, nie przyjmował procesów takich, którebу mu mienia przysparzały, lecz bronił spraw ubogich, klientów



ŚW. FIDELIS ze SIGMARINGEN, Męcz.

nędznych, stąd go też wkrótce jedni z ironią, lecz inni ze czcią *adwokatem ubóstwa* nazywali. A byli i tacy co go szaleńca, lub co najmniej za narwanego uważali. Marek nie robił sobie nic z tego, a w duszy jakieś nowe widocznie knuł zamiary, nic jednak nikomu nie mówił ani się zdradzał — to tylko zauważono, że stał się jeszcze pobożniejszym niż przedtem. W niejakiś czas potem gruchnęła wiadomość, że Marek we Fryburgu złożywszy egzamina teologiczne, ma dostać święcenia kapłańskie. Wieść ta sprawdziła się niebawem, gdyż rzeczywiście oznaczonym został publicznie dzień, w którym dawny adwokat, a teraz świeżo wyświęcony kapłan odprawiać będzie pierwszą Mszą świętą. Na tę uroczystość zebrała się nader wielka liczba krewnych, przyjaciół i wielbicieli cnotliwego męża, lecz któż opisze ich zdziwienie, gdy bezpośrednio po skończonej pierwszej Mszy św. swojej, Marek ukląkł przed O. Aniołem, gwardyanem kościoła kapucyńskiego, w którym prymicye odprawiał — i tegoż z pokorą wielką prosił o habit i przyjęcie do zakonu. Życzeniu temu uczyniono natychmiast zadość, dotychczasowy Marek został przyjętym i zaraz obleczonym, przyczem dano mu imię zakonne Fidelis. W jednym dniu został kapłanem i Kapucynem, i od tej chwili rozrozpoczął nową epokę swojego życia.

Już w nowicyacie dał się poznać z wy-

bornych przymiotów umysłu i serca. Mając przed oczyma żywe przykłady cnót ćwiczył się w takowych, kształcąc pięknie rozum i wolę. Po nad wszystko jednak zamiłował modlitwę i w czasie tych długich z Bogiem rozmów, największe skarby duchowe otrzymał. Po złożeniu ślubów zakonnych, był we wielu klasztorach przełożonym, a rządy swe jako prawdziwy miłośnik seraficznego ubóstwa, tem zwłaszcza zaznaczył, że bez miłosierdzia z klasztorów kapucyńskich powyrzucał wszystko, co z bezwzględnem pojęciem ubóstwa zakonnego nie licowało. Z początku sarkano, krzywiono się, ale wkrótce pod jego ręką duch zakonny zmężniał i rozkwitł, a ziemi i niebu dzielnych dał ludzi. Wszystkim on sam przodował i pięknym był wzorem; nie było tak twardej ofiary ni tatakiego poświęcenia, przed któremby się cofnął, owszem mężnie najtrudniejszych podejmował się trudów. A jakby mu jeszcze tego za mało było, w codziennej Mszy św. prosił gorąco Boga, by nawet krew swą własną dla chwały Bożej a dla dobra wiary przelać mógł najprędzej.

Wkrótce i ta prośba wysłuchaną być miała. Właśnie podówczas t. j. w r. 1622 Ojciec św. Grzegorz XV utworzył złożoną z kilku Kardynałów i wysokich Prałatów *kongregacyę rozkrzewiania wiary.* Wychowani lub wybrani przez kongregacyę księża, szli mię-

dzy niewierne głosić słowo świętej Ewangelii. Niesiono je ludom tym, co dotąd ciągle w cieniach śmierci duchowej leżeli, a i tym także narodom co poznały już raz wiarę Chrystusową, lecz przez bunt i pychę swoją na heretyckie zeszły manowce. Ci ostatni wielce na sercu leżeli matce-Kościołowi, to też najtęższych i najświątobliwszych ludzi do takowych wysełano. Naszego O. Fidelisa wysłano w tymże r. 1622 jako przełożonego misyi do Szwajcaryi. Z ochotą podjął się tego niebezpiecznego zadania i w imię Boże wyruszył w drogę. Dziwnie mu się szczęściło w tej pracy. Gdziekolwiek stanął, zbiegały się doń tłumy ludu, a wśród nich jak zwykle w tamtych stronach wierzący i niewierzący. Pierwszych utwierdzał w prawdach wiary, drugich bardzo wielu nieprzepartą swą loiką i potężną wymową przekonywał, nawracał i z Bogiem jednał, lecz jednocześnie u reszty kalwinów tak niepohamowane wywoływał gniewy i zamachy, że z każdym dniem coraz trudniejszem było jego apostołowanie i niebezpieczniejszem. Szedł jednak odważnie jakby Dawid na zwyciestwo, nic go nie przerażało ani odstraszało. Rozwścieczeni tem heretycy postanowili go zgładzić pokryjomu, niechcąc czynić tego otwarcie. Zaproszono go tedy do *Sevis*, by tam głosił słowo Boże. Mąż święty przejęty jakiemś przeczuciem, odprawił najpierw sam we wielkiem skupie-

niu trzydniowe rekollekcye, poczem w oznaczonym dniu udał się do sąsiedniej miejscowości *Grusch*, tutaj odprawił spowiedź św. a następnie udał się do *Sevis*. Gdy wszedł do kościoła, w jednej chwili zabłysnął mu nad amboną napis: *dziś będziesz kazał po raz ostatni!...* i natychmiast znikł. Zrozumiał mąż Boży, że to ostatnia dla niego wybiła godzina, ale jednak z męstwem wielkiem wstąpił na mownicę i na temat: *jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest,* prześliczne zaczął mówić kazanie. W tem zgraja uzbrojonych wpada do kościoła, powstaje zgiełk i straszliwy hałas. O. Fidelis widząc, że o niego tu chodzi, woła, że sam wyjdzie do napastników, lecz krwią niech nie hańbią domu Bożego... i rzeczywiście schodzi z ambony, klęka na króciuchną modlitwę przed Najśw. Sakramentem i wychodzi przed kościół do swych zabójców.

— Wyrzecz się wiary rzymskiej — woła jeden z predykantów kalwińskich.

— Przenigdy! — odpowiada Fidelis... i w tejże samej chwili ciężki topór rozpłatał mu głowę.

— Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią! — zawołał Fidelis padając na ziemię i jednocześnie święta jego dusza uleciała po wieniec męczeński w niebo. Działo się to 24 kwietnia 1622 roku. Rzymska kongregacya rozkrzewiania wiary otrzymała

w nim i czci po dziś dzień pierwszego swego świątego patrona i męczennika za wiarę. Ciało złożone we Feldkirch jaśnieje cudami Bogu na chwałę a nam na duszny pożytek.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJOW.

Obchód Wielkanocy w Kościele, w domu i w naturze.

Ponieważ Wielkanoc jest *świętem radosnem* w całem tego słowa znaczeniu, kościół przeto oddawna starał się wszelkiemi sposoby wzbudzić radość w sercach dziatek swoich. *Odstępcy* bywali z Kościołem pojednani, skruszeni *grzesznicy* ułaskawieni. Chrześciańscy książęta obdarzali niektórych więźniów *wolnością*. Wszyscy wierni przystępowali do *Stołu Pańskiego*, by przyjąć Baranka Wielkanocnego do swej duszy. Przy spotkaniu pozdrawiali się temi słowy: *Chrystus zmartwychwstał*, na co drugi odpowiadał: *zaiste! zmartwychwstał!* Życzono też sobie nawzajem: *Wesołego Alleluja!*

I teraz obchodzi Kościół uroczyście dni Wielkanocne i objawia swą radość *ozdobą ołtarzy* i śpiewami radosnemi z powtarzaniem Alleluja. Na wielkim ołtarzu stoi *figura Zmartwychwstałego* z chorągwią w ręku, *Paschał i Krzyż* przepasany stułą czerwoną,

na znak trojakiej godności Chrystusa Pana, który będąc *Pomazańcem Pańskim*, jest *Królem*, który zwyciężył śmierć i piekło, *Nauczycielem*, który nas oświecił światłem swej nauki i *Arcykapłanem*, który Samego siebie ofiarował na drzewie krzyża. Chrześcianie nie klęczą przy modlitwie, ale *stoją*, aby i zewnętrzną postawą okazać, że Chrystus powstał z grobu. Wielkanoc, jak wszystkie wielkie święta, ma *oktawę* t. j. obchodzi się przez cały tydzień w nabożeństwie kościelnem.

Także *w kółku rodzinnem* panuje radość ze zmartwychwstania Zbawiciela. *Pobożność ojców naszych* nie przestawała na zwyczajnem pobłogosławieniu pokarmów, które każdy wierny odprawić może; życzy sobie nadto, aby na Wielkanoc kapłani je uroczyście błogosławili. A jako na Boże Narodzenie mamy *Wilią*, tak na Wielkanoc tak zwane *święcone*, które jest także zabytkiem dawnych uczt miłości (Agape). Poświęcają się więc *mięsiwa*, na pamiątkę baranka Wielkanocnego; *chleb* i rozmaite placki i kołacze, przypominające chleby prząśne u Izraelitów. Ale przedewszystkiem bywają poświęcone *jaja* (tak zwane *pisanki*), bo one są *obrazem zmartwychwstania*. Twarda ich skorupa wyobraża głaz grobowy, który Pan usunął. A jako pisklę przekłuwa skorupę i żywe z niej wychodzi; podobnie my w dzień osta-

teczny na rozkaz Boży przełamiemy pokrywę grobową i do nowego, lepszego staniemy życia.

Około Wielkanocy *cała także przyroda obchodzi święto zmartwychwstania.* Słońce posuwa się od *zwrotnika* i coraz jaśniej świeci na niebios błękicie. Wraca też *wiosna* i nowe życie budzi się w przyrodzie, która dotychczas jakby martwa spoczywała w głuchym śnie zimowym, okryta białym, śmiertelnym całunem. Zasiewy się zielenią, lasy puszczają świeże latorośle, pierwiosnki już kwitną, a miłe szczebiotanie wracającego ptactwa napełnia powietrze.

Co tedy Chrześcianin w domu Bożym uczuwał, słuchał i rozważał, to wszystko jawnie przed oczyma mu staje, ilekroć pogląduie na wspaniałą przyrody świątynię. Każda trawka, każden kwiatek zdaje się doń przemawiać: *Patrz: twój Jezus powstał z grobu i ja powstałem; i ty także powstaniesz chwalebnie, jeźliś teraz już powstał z Jezusem z grobu grzechów twoich!*

A stąd nauka, że jako całe życie i każdy czyn Zbawiciela, tak i Zmartwychwstanie Jego jest *wzorem* dla każdego chrześcianina. Ponieważ tedy Jezus przez swoje powstanie z grobu wszedł do nowego życia, więc i my powstać mamy tego dnia z grobu grzechów i chodzić *w nowości żywota* (Rzym 6, 4) abyśmy postępując w cnotach stali się godny-

mi powstać, wedle ciała. Apostoł upomina: *Jeśliście współpowstali z Chrystusem, co wzgórę jest szukajcie, co wzgórę jest miłujcie, nie to, co na ziemi.* (Col. 3, 1).

HYMN WIELKANOCNY.

Niech lud wierny czcią ogarnie
Paschalną ofiarę drogą.
Baranek zbawił owczarnię,
Grzesznym: Ojca zjednał błogo.
Śmierć i życie wręcz się zwarły
W dziwnym pojedynczym boju,
Przewodnik życia umarły
Króluje żywy w pokoju.
O Maryo! coś widziała?!
— Widziałam rzeczy wspaniałe:
Prożny grób żywego Ciała,
I Zmartwychwstałego chwałę.
I anielskie odpowiedzi,
I śmiertelne chust pokrywy.
Pan zmartwychwstał: was wyprzedzi
W Galilei Chrystus żywy.
Istnie powstał! wierny stale
Świadczy sam Bóg, co nie mami.
Królu Zwycięsco w Twej chwale,
Racz się zmiłować nad nami.

KOŚCIOŁY i KLASZTORY REGUŁY S. O. FRANCISZKA

w ziemiach polskich.

II. Statua Najśw. Panny Maryi przed kościołem OO. Kapucynów w Krakowie.

Wiele mamy opisów kościołów i klasztorów, w opisach tych atoli bodaj czy nie wyłącznie zwracano uwagę na zabytki archeologiczne. Zapewne wielkiej i bardzo wielkiej są one wagi, lecz zawsze o tyle tylko, o ile posłużyć mogą za materyał do wyprowadzenia z nich myśli wyższej. Pozostawione same sobie, raczej szkielet rzeczy, nie rzecz samą przedstawiają.

Oprócz tych archeologicznych zabytków, klasztory i kościoły mają nadto wiele jeszcze innych bardziej interesujących pamiątek, dotyczących się czy to samej religii, czy też historyi narodowej lub łączących w sobie jedno i drugie, i ziemię i niebo.

Takich pamiątek klasztor krakowski OO. Kapucynów posiada nie mało; nagromadziły je tu dwa wieki istntenia tego klasztoru i różne jego w tym czasie koleje. Oto jedna z tych dotycząca statuy Najśw. Panny Maryi, stojącej przed kościołem przy plantach.

Na kolumnie dość wysokiej porządku doryckiego, z nad obłoków, z po za których przeglądają główki aniołów, wznosi się sta-

tua Najśw. Panny Maryi, uwieńczonej złotą koroną (wedle kształtu korony Stefana Batorego) i dzierżącej w jednej ręce berło królewskie, a w drugiej pęk strzał złamanych (jak na obrazach N. P. M. Łaskawej). Oblicze Najśw. Panny Maryi wyraża głęboki smutek i boleść wraz z nieziemską potęgą majestatu. Artysta, który wykonał to arcydzieło, niezawodnie zostawał pod wpływem natchnienia, i dłutem jego snać kierowała moc wyższa. Śmiemy przypuszczać, że zaczął i kończył swą pracę modlitwą i pracując wciąż wznosił duszę swą w modlitwie gorącej, i nadto, opierając się na powodach wystawienia tej statuy przypuszczamy, że miał zamiar przedstawić w niej *Królową korony polskiej*.

Statua ta wykonaną została przez rzeźbiarza krakowskiego Jana Krzyżanowskiego, naówczas jednego ze starszych cechu kamieniarsko-murarskiego i poświęcona w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny r. 1761 przez Archiprezb. Infułata Kiełczewskiego.

Stała ona poprzednio na cmentarzu kościoła N. Panny Maryi, lecz gdzie mianowicie. Jedni są zdania, że umieszczona była nad bramą główną, i że obok niej na pilastrach były dwie statuy bł. Świętosława i Albimonta mansyonarzy [1]). Lecz Karol So-

[1]) Te dwie statuy bł. Świętosława i Albimonta wykonane przez rzeźbiarza Hieronima Fuchsa 1831.

czyński uczony znawca pamiątek krakowskich w *Starożytnościach i pomnikach Krakowa* wydawanych przez J. Łepkowskiego 1846 r. str. 31 utrzymuje, że statua ta N. P. M. stała na słupie, będącym nad *wielkim* grobem, w którym ciała w zimie zmarłych składano tymczasowo, a na wiosnę w pojedyncze doły grzebano.

Powodem zaś do wystawienia tej statuy był wypadek, który tu właśnie podajemy, zaszły w czasie ogłoszenia w Krakowie konfederacyi Barskiej dnia 22 czerwca 1768 r.

O tej figurze pisali:

1. Mączyński Józef, Kilka podań i wspomnień krakowskich. 1855, Kraków, str. 39.
2. Płaczkowski Wincenty, porucznik gwardyi cesarsko-francuskiej. Pamiętniki wydane 1861 w Żytomierzu str. 20.
3. Soczyński Karol, Starożytności i pomniki Krakowa. 1846, str. 31.
4. Acta seu Notata Historica Conventus Cracoviensis Capucinorum. Rękopism. T. I, str. 268 i 276.

Wiadomości zawarte w tych dziełach trudno pogodzić i wyprowadzić z nich pewność historyczną. Rozstrzygnąćby to mogły tylko spisy wydatków kościoła Maryackiego, które miały się przechowywać w archiwum ratusza krakowskiego, i które niestety miały być w znacznej części zabrane czy też zniszczone. Wykryty z tych spisów czas statuy,



STATUA NAJŚW. MARYI PANNY
przed kościołem OO. Kapucynów w Krakowie.

rzecz całą by wyświecił. Nie mogąc dotrzeć do tego źródła (usilne w tym celu poszukiwania autora opisu kościoła Maryackiego prof. W. Gąsiorowskiego były bezskuteczne) podajemy tu tylko to, co znajdujemy w powyższych dziełach. Jakkolwiek wiadomości te z sobą niezgodne mają atoli w każdym razie znaczenie chociażby też podaniowe. Podania zaś równie jak i legendy kościelne pomimo, że przechodząc z ust do ust częstokroć przeistaczają rzecz samą, zawierają wszakże zawsze w sobie jakąś prawdę ukrytą, myśl głębszą, będącą wyrazem uczuć i sposobu zapatrywania się na sprawy bieżące ówczesnego ogółu. Mają więc swoją doniosłość, zwłaszcza, gdy się dotyczą jakiego przedmiotu wyższego i odnoszą się do epoki ważniejszej. Dla tych powodów nie zmieniając nic, ani godząc sprzeczności, podajemy tu tylko to, co było zapisanem, w nadziei, że może ten opis kogo pobudzi do wykrycia nieznanych szczegółów, mogących należycie wyjaśnić rzecz całą.

Józef Mączyński o pochodzeniu tej statuy opowiada rzecz całą w sposób bardzo zajmujący. Podajemy tu jego opowieść w skróceniu.

Po północy w dniu 29 listopada 1769 r. w czasie konfederacyi Barskiej, X. Józef Zaremba mieszkający nad bramką przy kościele św. Barbary, słysząc jakieś stukanie do

drzwi żelaznych zamykających schody, poszedł do okna, aby zobaczyć co to znaczy i przy świetle księżyca poznał w stukającym towarzysza od huzarów konfederackich. Zostając zaś w tajemnych stosunkach z konfederatami mniemał, że to jakiś od nich wysłannik. Nie tracąc jednej chwili zszedł na dół i wprowadził go swego mieszkania, lecz zaniepokojony taką nieostrożnością konfederatów, nasyłających mu nieprzebranego posłańca, kiedy miasto zajęte przez moskali, nieczekając co mu przybyły powie, zaczął mu to wyrzucać, dodając, że jeśli go i nie zatrzymano, to chyba dlatego, żeby śledząc dowiedzieć się dokąd się uda; w końcu rzekł: mów więc prędko co chcesz i ruszaj skądeś przyszedł.

— Więc napowrót do grobu! bo ja stamtąd przychodzę, słabym głosem odrzekł przybyły.

— Co mówisz z grobu?

Zamiast odpowiedzi, usłyszał X. Zaremba jakiś trzask i szelest, a stojący przed nim przybyły zniknął mu z oczu.

Niepojmując co to znaczy, ubezpieczył się zrobionym krzyżem św., a mówiąc: wszelki duch Pana Boga chwali, zbliżył się do stolika, skrzesał ognia i zapalił stojącą na nim święcę.

Przy świetle jej zobaczył przewrócony swój stół z książkami, a obok niego leżącego na

ziemi człowieka okrytego zeschłą krwią, jakby jaką osłoną i usłyszał wydobywający się z piersi jego niejednostajny chrapliwy oddech, towarzyszący zwykle konaniu.

W takiej chwili pierwszą i jedyną myślą prawego kapłana było ratowanie duszy umierającego; klęknął więc przy nim, a westchnąwszy do Boga zawołał: żałuj za grzechy, a ja w imieniu Boga udzielam ci rozgrzeszenia.

Przedrzeć się musiał ten głos pociechy i zbawienia do duszy jego, bo w nieruchomych oczach źrenice zadrżały i pierś wydała westchnienie.

Po ukończeniu modlitw, pragnąc na drogę wieczności zasilić go ostatniem namaszczeniem, pospieszył do kościoła Maryackiego, a wziąwszy po drodze z wikarówki kleryka Andrzeja Kańskiego rychło z Olejem ś. powrócił. Następnie po udzieleniu tego Sakramentu, zostawiwszy przy konającym kleryka Kańskiego, zacny X. Zaremba pospieszył na ulicę św. Jana do Sióstr Miłosierdzia, które w narożnej kamienicy Szembekowskiej naprzeciw kościoła św. Jana miały wówczas swój szpital. W kilku słowach opowiedział Przełożonej co się zdarzyło, i chciał wziąć z sobą cyrulika szpitalnego, lecz Przełożona niedowierzając cyrulikowi, radziła raczej wziąć Siostrę Pelagię dobrze obeznaną z ranami. Siostra Pelagia zbadawszy chorego, uczyniła

nadzieję utrzymania go przy życiu. Rozebrano tedy chorego, obmyto rany i ułożono na łóżku. X. Zaremba poszedł Mszę św. odprawić, Siostra Pelagia obiecała prędko z lekarstwem powrócić, a kleryk Kański miał tymczasem chorego pilnować. Niedługo potem znowu X. Zaremba i Siostra Pelagia byli przy chorym. Pan Bóg wynagradzając ich gorliwość, zesłał im wielką radość. Otworzyły się oczy umierającego i niemi, jakby ze snu nocnego zbudzony człowiek, niemogący zebrać jeszcze zebrać swoich myśli, niespokojnie rozpatrywał się w około siebie. Siostra Pelagia w tej trapiącej go niepewności przyszła mu w pomoc.

— Uspokój się, rzekła, wraca ci Bóg życie, abyś je poświęcił na chwałę Jego.

— Na wieki wieków Amen, odrzekł konfederat.

Te pierwsze przez niego przemówione słowa, powtórzyły usta i serca obecnych. Następnie chory po udzielonem mu objaśnieniu, gdzie jest, i danem upewnieniu o zupełnem bezpieczeństwie, prosił, aby go posłuchano, bo pragnie coś ważnego powiedzieć. Siostra Pelagia, lękając się, żeby mowa i wzruszenie nie pogorszyły stanu jego zdrowia, zrazu nakazywała mu milczenie, ale gdy on utrzymywał, że obawia się bardziej niżeli zaszkodzenia sobie, żeby nie uniósł ze sobą

do grobu tego, co ma objawić, zalecając mu ostrożność pozwoliła mówić. C. d. n.

Edward z Sulgostowa.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

Nowicyat.

Doświadczanie siedmiu wieków przekonało dowodnie, jak święte skutki wywiera na ludzi III Zakon S. O. Franciszka. Samo przyjęcie tej sukni pokutnej wywoływało błogosławione następstwa, a niezwykłe łaski Boże dawał Pan tym, co szczerze i godnie brali na siebie ten habit III Zakonu. Tak np., że już inne pominę, a o jednym tylko wspomnę tu przykładzie: św. Małgorzata z Kortony przedziwnym jest przykładem, co sprawić zdolne w człowieku tercyarstwo. Od r. 1277 tj. od chwili swych obłóczyn zupełnie inną stała się niewiastą. Po nawróceniu swem była szczerze żałującą za grzechy, od tej chwili składać poczęła zadośćuczynienie za swe winy. Stale i wyłącznie li tylko Bogu oddana, gorącem sercem Mu służyła, chroniąc się jak ognia wszelkiej złej nawet przelotnej myśli. Z towarzystwa ludzi wyszła, pustynię odludną sobie wyszukała, a tam wyłącznie o swym

Zbawicielu myśląca, wśród medytacyi i żarliwej modlitwy spędzała dni swoje. Powiedziano jej niegdyś: „piękną jesteś, tą pięknością ludzi w złem usidlasz“, więc teraz nieustannemi łzami, umartwieniem, postem ciężkim, wreszcie chłostą dobrowolną i częstą tak długo się karała, póki jej piękność nie przygasła, a w ciele ogień dawnych namiętności nie wygorzał. Zdumiony świat ujrzał w niej nową, straszliwie pokutującą Magdalenę. A jak miłą była Panu Jezusowi ta jej pokuta i już w nowicyacie szczęśliwa odmiana, najlepiej z tego poznać można, co razu pewnego Sam rzekł do niej, gdy się u stóp krzyża żarliwie modliła: „Bezwątpienia strasznie często mnie krzyżowałaś; lecz od chwili nawrócenia się i przyjęcia habitu III Zakonu twego Ojca, a mego miłego sługi Franciszka, gdyś się temu zakonowi najpobożniej oddała, wylałaś balsam na rany Moje i tą gorżką twego serca skruchą zdjęłaś mnie z krzyża i nigdy mnie już odtąd więcej nie krzyżowałaś przez grzechy“.

Zaprawdę! rozrzewniający i prześliczny to dowód, co zdziałać może III Zakon poczciwie przyjęty i zrozumiany. Pojmował to dobrze Leon XIII mówiąc w swej słynnej encyklice o III Zakonie, że takowy ułatwia: przejście z wielkiego zamętu do błogiego spokoju, z dróg zatracenia na zbawienne. Każdego więc z lu-

dzi, choćby najbardziej grzesznego, zdolnem jest to święte braterstwo sprowadzić na pastwisko Chrystusowe, ale trzeba się pokornie poddać regule i poznać jej ducha. Na to jest nowicyat.

Powiada Leon XIII w swej najnowszej konstytucyi do reguły:

§. 4. *Ci albo te, którzy wstępują do III Zakonu odbędą rok nowicyatu.*

Nowicyat więc trwa rok cały. Tak postanowił już w samym początku św. Patryarcha, ten przepis prócz innych Papieżów zatwierdził Paweł III ze zastrzeżeniem, aby ten: „rok nowicyatu był zupełny“, tegoż samego domagały się statuta Innocentego XI, tego wreszcie żąda Leon XIII. Dowodzi to, że tercyarstwo, przez Kościół Boży uważanem jest jako prawdziwy i rzeczywisty zakon, w którym nowicyat stanowi jedną z cech charakterystycznych.

Czasu nowicyatu użyć należy na to, aby nowo przyjęty do III Zakonu, dokładnie o swych obowiązkach pouczonym został. Wspomniane powyżej statuta Innocentego XI domagają się aby brat starszy, względnie starsza siostra pouczali nowicyusza o wszystkiem co się odnosi do reguły i konstytucyi tercyarskiej. Jeśliby sami tego dopełnić nie mogli, mają się wyręczyć osobą do tego uzdolnioną i dobrych obyczajów. Obecnie obowiązki te spełnia mistrz nowicyuszów.

Przy końcu nowicyatu składa mistrz nowicyuszów relacyę, czy jego dotychczasowy uczeń zasługuje na przypuszczenie do profesyi lub nie. Tego czasu nowicyatu użyć ma także ów przyjęty do III Zakonu na to, aby z poważnionymi się pogodzić, długi swe popłacić i wszelkie wynagrodzenia uczynionych przedtem krzywd uzupełnić. Gdyby tego nowicyusza uczynić się wzbraniał lub nie mógł, profesya powinna być wstrzymaną, a nawet w razie potrzeby nowicyusz z listy braci wykreślonym. C. d. n.

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Chicago 22 stycznia 1890. W dniu 19 stycznia b. r. w uroczystość Najsłodszego Imienia Jezus, tytułu kościoła katedry Chicagoskiej, zaraz po nieszporach odbyło się przyjęcie uroczyste jednego postulanta i czternastu postulantek do nowicyatu III Zakonu S. O. Franciszka, tudzież jedenastu nowicyuszów i cztery nowicyuszki, po skończonym przykładnie nowicyacie, złożyły śluby czyli profesyę przepisaną dla braci i sióstr III Zakonu S. O. Franciszka. To przyjęcie odbyło się w następującym porządku:

Natychmiast po skończonyyh nieszporach, była odpowiednia do święta i okoliczności nauka, po niej odśpiewano *Veni Creator Spiritus* i nastąpiło przyjęcie wedle pızepisanej formy do nowicyatu, potem wedle formy przepisanej przyjęcie do ślubów czyli

profesyi, wreszcie wystawienie Najświętszego Sakramentu i odśpiewanie *Te Deum laudamus* z przepisanemi modlitwami, wszystko zakończone udzieleniem błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Oprócz wyżej wspomnionych jedna z postulantek już wybróbowana w postulacie, będąc obłożnie chorą, na łożu boleści przyjęła szkaplerz i pasek S. O. Franciszka i została przyjętą do nowicyatu. Po skończeniu tej uroczystości, bracia III Zakonu mieli zebranie miesięczne, na którem na rok nowy wybrani zostali następni urzędnicy: przełożonym br. Michał Franciszek Lipecki, sekretarzem br. Ludwik Franciszek Wróblewski, kasyerem br. Tomasz Marcin Królik, dyskretami br. Ludwik Edmund Przybylski i br. Jan Franciszek Najgebauer, marszałkiem br. Franciszek Antoni Domek, zakrystyanem br. Jan Antoni Skotnicki, odźwiernym br. Jan Franciszek Kossobudzki. Siostry III Zokonu S. O. Franciszka, miały miesięczne swoje zebranie dnia 15 stycznia br. rozpoczęte koronką, potem odpowiednią nauką i w końcu załatwieniem spraw Zakonu.

Konstantynopol. Z przyjemnością donoszę Ojcu Przezacnemu, że w ubiegłym tygodniu odbyła się w naszym klasztorze rzadka uroczystość tercyarska. Radośnie było widzieć, jak ta mała liczba tutejszej kongregacyi III Zakonu w dzień popielcowy schodzić się zaczęła, ażeby uczęszczać na trzydniowe rekolekcye, które w dzień św. Małgorzaty z Kortony się uroczyście zakończyły. Ponieważ ów Zakon św. stanowią tutaj różne narodowości, przeto też rekolekcye odbywały się w różnych językach, i tak, po nowogrecku i włosku, kierował proboszcz z kościoła św. Maryi Ojciec Andrzej z Rzymu; po polsku i po niemiecku Ojciec Odoryk Narzymski. Przemów było w każdym języku codziennie po dwie. Uczucia wesela przejmowały serca nasze, widząc, jak pomimo odległości mieszkania, wiecznie w zimie panującej w Carogrodzie niepogody i różnych zabiegów w interesach i w gospodarstwie domowem,

wierni Tercyarze zbiegali się do naszego kościoła, aby słuchać słowa Bożego, odpowiednią dla siebie zaczerpnąć naukę i moralną regułę zastosowaną odpowiednio dla każdego serca i ducha. Najrzewniej jednakże wzruszone było serce nasze, gdy w piątek wieczorem dzwon pokutny z wieży świątyni zwołał ich, ażeby najprzód, według starego zwyczaju, rozpamiętywać mękę Zbawcy narodów, a potem u trybunału sprawiedliwości Bożej wyznać się z przewinień od ostatniej spowiedzi lub w całem życiu popełnionych. W sobotę rano odprawiły się dwie Msze św. przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem, w czasie których odbyła się renowacya ślubów, ostatnie przemówienia, a w końcu generalna Komunia. Uroczysty był to widok, gdy u Stołu Pańskiego bogaty pasza w pełnym mundurze obok żebraka klęczał i niezważając na różnicę stanu i godności razem chlebem żywota się zasilili. I jakiż rezultat jest z tego? oto nie inny, jak ten, że i na dalekiej misyi pomiędzy niewiernymi Pan Bóg przez III Zakon S. O. Franciszka winną chwałę odbiera, która to chwała niechże nigdy nie przestanie, owszem z godziny na godzinę się powiększa, abyśmy tem większe zasługi w przyszłem życiu żebrali.

W całej naszej misyi mamy obecnie 26 księży, 14 braci laików i 2 kleryków (są na studyach we Włoszech) w dziewięciu klasztorach pracujących. Klasztory owe są: Carogród, Smyrna, Burnabat i Magnezya, wyspy Prinkipo, Metyline, Rhodos i dwie prezydentury na wyspie Tinos. Każdemu klasztorowi jest duszpasterstwo powierzone, gdzie się regularne odbywają nabożeństwa i kazania. Ponieważ ludność jest ponajwiększej części grecką, więc po wyspach odbywają się kazania tylko w tym języku, w Carogrodzie nadto po francusku, włosku, niemiecku i po polsku. Oto mały szkic stanu i pracy misyi naszej, która w oddaleniu swem poleca się pamięci i modłom swych współbraci.

Z Tarnobrzegu otrzymaliśmy aż dwa pisma, a w obu bardzo rzewne i piękne wspomnienia o zmarłym tam niedawno Józefie Jaroszu. Dla zbudowania braci tercyarzy i zachęty podajemy co nam doniesiono: Na dniu 15 stycznia 1890 r. zasnął w Panu Józef Jarosz przeżywszy lat 28, kawaler i przełożony młodzieży w III Zakonie w Tarnobrzegu, w parafii Miechocińskiej. Dla nas jestto na razie ciężka i bolesna strata, bo nam Pan Jezus wziął przełożonego, który całem sercem do nas i do III Zakonu był przywiązany. Najprzyjemniejszą dlań rzeczą było służyć P. Jezusowi i S. O. Franciszkowi. Przyjął III Zakon dnia 13 czerwca 1888 r. u OO. Kapuc. w Rozwadowie i zaraz dał początek naszemu zgromadzeniu męskiemu. On z nami chodził regularnie a pieszo na każde obłóczyny lub profesyą do odległego o 4 mile Rozwadowa, on dla nas książki poczciwe sprowadzał, on nam je czytał i dawał, on z nami zgromadzenia miesięczne odprawiał, a wszystko to czynił z taką prostotą, chęcią i pokorą, że już to samo zniewalało dlań serca. Mając piękne rzemiosło w ręku, był bowiem zdolnym blacharzem, porzucił takowe, by się na wyłączną posługę bliźnich poświęcić. W szpitalu, który utrzymuje nasza pani hrabina, przyjął trudne obowiązki pielęgnowania chorych. Zdawałoby się, że to nic, lecz weźmy na uwagę, że ś. p. Józef był człowiek młody, miał lat zaledwie 28, życie się dlań dopiero otwierało, a on dobrowolnie zawarł przed sobą jego dozwolone rozkosze i ani do stanu małżeńskiego nie wstąpił, ani przyjemności świata nie szukał, ale w szpitalu dniem i nocą chorym posługiwał, zawsze powtarzając, że za to spodziewa się nagrody w niebie. O niechże ci ją da obficie słodki Pan Jezus, nasz drogi bracie Józefie, a gdy się już znajdziesz nagrodzonym szczęśliwie, pamiętaj o nas, którzy modlitwy dziś za ciebie do Boga zasełamy.

W Boronowie na Górnym Szląsku, zmuszonym był miejscowy O. Dyrektor wykluczyć ze zgromadzenia

jednego z braci III Zakonu. Stało się to bardzo dobrze, a choć to rzecz przykra, niech się nie wahają dopełnić jej ci OO. Dyrektorzy, którzy w podobnem się znajdą położeniu. Dla dobra całej rodziny III Zakonu, należy odciąć butwiejącą i niezdrową dla niej gałązkę. Pan Bóg innych lepszych na to miejsce pośle, lub tychże samych szczerą skruchą napełni i w ten sposób już poprawionym na nowo wrota III Zakonu otworzy.

Z Lubziny. Rok właśnie minął 10 grudnia 1889 r., w którym to dniu przypada w naszej parafii odpust na św. Mikołaja, jak Przewielebny O. Floryan, Gwardyan OO. Kapucynów z Sędziszowa, zaprowadził u nas III Zakon św. Franciszka.

Mała początkowo czeladka św. Franciszka, wynosząca wówczas 12 osób, do dziś bardzo pięknie się powiększyła. Bo już dnia 24 lutego tego samego roku, kiedy znów przybył do nas ukochany nasz przewodnik, a znany kaznodzieja O. Floryan, miał do braci i sióstr III Zakonu prześliczną przemowę z życia św. Patryarchy, a najwięcej mówił o pokucie. Każdy też słuchał z przejęciem i łzą w oku, a nauka trafiała do serca i dziś jeszcze brzmi w uszach. W końcu zaś miał wykład reguły i zachęcał słuchaczy do wstępowania w ślady św. Franciszka To też po nauce przystąpiło 35 osób. Szkoda tylko, że ten zacny kapłan nas opuścił, bo został przeniesiony do Krakowa. To też kiedy się rozeszła wiadomość o jego przeniesieniu, wszyscy z płaczem żałowali tak gorliwego pracownika i słali modły do P. Boga o błogosławieństwo dla niego. Niech mu też P. Jezus błogosławi i zapłaci za tę pracę i trudy poniesione około zbawienia dusz Chrystusowych. Pomimo tego jednak nie upada u nas III Zakon, ale owszem z każdym prawie dniem się powiększa. 10 grudnia zeszłego roku przystąpiło znów siedmiu nowych członkow, których przyjął również zacny i gorliwy kapłan O. Augustyn, Kapucyn z Sędziszowa, a 18 członków dawniejszych złożyło uroczy-

stą profesyą. A wiele prócz tego nowych osób sposobi się do wstąpienia do III Zakonu. Miewamy także co miesiąc zgromadzenia i nauki, które miewa miejscowy przewodnik III Zakonu X. Celestyn. i powiększa się też chwała Boża i pomnaża się moralność między ludem, za co niech będą Bogu Wszechmocnemu nieskończone dzięki. Podczas, kiedy dawniej na weselach, lub w czasie zapust były pełne karczmy ludzi, to dziś po karczmach głucho, żyd drzymie, a o muzyce ani słychu, wesela zaś odbywają się spokojnie w domach.

Mamy rzeczywiście wielu braci i sióstr prawdziwie zachowujących regułę św. Franciszka, ale też znachodzą się jeszcze niektórzy, co podobni do owego człowieka, który jak słyszałem na kazaniu, przed obrazem św. Michała zapalił wielką świecę, ale też zapalił małą świeczkę i szatanowi, który był u stóp Archanioła. Zapytany zaś, dlaczegoby to robił, odpowiedział: Archaniołowi palę wielką świecę, żeby mnie bronił i opiekował się mną. A i szatanowi też małą palę świeczkę, żeby mi nie szkodził. I w rzeczywistości, oniby chcieli Bogu służyć, ale też i ze światem z jego rozkoszami i uciechami nie mają jeszcze ochoty się rozstać. Bogu się chcą przypodobać, ale i o szatanie nie chcą zapomnieć, a tu nie można dwom panom służyć.

Przeto proszę wszystkich braci i sióstr o modlitwę, by rodzina seraficzna w Lubzińskiej parafii z każdym dniem wzrastała.

Jeden z braci Tercyarzy.

Ze Sambora donoszą nam, że w kościele OO. Bernardynów w dniach 16, 17, 18 lutego odprawionem zostało 40 godzinne nubożeństwo. Przez te 3 dni zapust, w których świat szaleje zwykle, gromadzili się bardzo licznie pobożni mieszkańcy miasta Sambora i przedmieść, a nawet z okolicznych wiosek do kościoła, by adorować Najśw. Sakrament i słuchać nauk głoszonych przez O. Stefana, Gwardyana i O. Krescentego Wikarego konwentu. Budować na-

leżało się z braci i sióstr tak III Zakonu S. O. Franciszka, jakoteż Bractwa Niepokalanego Poczęcia N. P. M., którzy naprzemian od rana do wieczora z gorejącemi świecami w ręku, klęcząc adorowali Najśw. Sakrament ołtarza; jaki zaś skutek był tego nabożeństwa dowodem to, iż blisko 1500 osób przez te 3 dni przystąpiło do Sakramentów św., co zawdzięczać należy pomocy okolicznych kapłanów, którzy gorliwie w konfesyonałach pracowali. Nabożeństwo zakończył uroczystą procesyą Przewielebny X. Kulisz inspektor okręgu szkolnego samborskiego, w asystencyi Duchowieństwa samborskiego, tak obrz. łac. jako też obrz. gr.-kat., za co niech będzie cześć i chwała Bogu Najwyższemu.

NEKROLOGIA.

W Chicago zmarli: brat Franciszk Jasicki; siostra Katarzyna Maryanna Łakoma, dnia 15 listopeda 1889 r. profeska; siostra Anna Barbara Piątkowska, profeska, dnia 20 grudnia 1889 r.; brat Jan Antoni Walczak, profes, dnia 30 grudnia 1889 r. Każde z nich zeszło z tego świata opatrzone ŚŚ. Sakramentami.

O ostatnim bracie zmarłym Janie Antonim Walczaku, podaję dla zbudowania wielu, obszerniejsze wspomnienie. Ten brat dotknięty był ciężką boleścią raka w lewej strony ust. Cały czas choroby trwającej prawie od roku, odznaczał się nadzwyczaj cierpliwem znoszeniem choroby. Na parę przeszło miesięcy przed śmiercią, poddał się bardzo bolesnej operacyi. Na godzinę przed operacyą spowiadał się i przyjął Najświętszy Sakrament. W czasie samej operacyi, wyjęto mu kilka zdrowych zębów, wyjęto lewe oko, wykrojono lewą część twarzy, podniebienia i szczęki; chociaż mu dano na sen, w pierwszej chwili jęknął boleśnie, potem zamilkł; w parę tygodni po operacyi, gdy mógł cokolwiek mówić,

rzekł, iż pomimo snu, w którym ruszyć się nie mógł, czuł całą boleść operacyi, trzymając krzyż w ręku rozmyślał gorżką mękę Chrystusa i tem rozmyślaniem zachęcał się do cierpliwego znoszenia boleści, a przytem do cierpliwości zachęcił go głos z nieba mówiący mu: cierp, bo to wszystko jeszcze za mało dla spłacenia Boskiej sprawiedliwości. Po tej operacyi jeszcze żył i cierpiał, bo operacya na krótki czas zmniejszyła jego boleści, parę przeszło miesięcy, cały czas okazał nadzwyczajną cierpliwość i zupełne zdanie się na wolę Pana Boga; co tydzień był pokrzepiany ŚŚ. Sakramentami Pokuty i Najśw. Sakramentu. Na tydzień przed śmiercią, myśląc, że już ostatnia jego chwila nadeszła, żegnając się z żoną i błogosławiąc maleńkie dzieci, z których starsze ma zaledwie cztery lata, rzekł, iż jeśliby które z nich miało kiedyś w życiu obrazić Pana Boga jakim ciężkim grzechem, to dziś błaga Pana, by je zabrał z tego świata, dopóki są jeszcze niewinne. Wreszcie zostawiając wszystkim wzór wielkiej cierpliwości, zupełnego poddania się woli Najwyższego spokojnie zasnął w Panu w dniu 30 grudnia 1889, przeżywszy lat 28, do ostatniej prawie chwili życia, przy okropnych cierpieniach zachował przytomność umysłu, zmarł śmiercią sprawiedliwych z różańcem i krzyżem w ręku i z modlitwą, jeśli nie na ustach, bo mówić nie mógł, to w sercu. Wszyscy tercyarze, którzy go odwiedzali w czasie choroby, wielce zostali zbudowani jego przykładnem życiem i świątobliwą śmiercią. Zawsze Bóg miał i ma swoje wierne sługi.

W Stanie Wisconsin w Ameryce, umarł dnia 4 lutego 1890 r. O. Erazm Sobociński, przedtem członek Prowincyi OO. Reformatów w Galicyi i piewszy Gwardyan pierwszego klasztoru polskiego OO. Reformatów dwa lata temu założonego w polskiej kolonii „Pułaski“. Klasztor tamtejszy poniósł przez śmierć jego niezmierną stratę, a i w kraju wiadomość o zgonie jego dotknie zapewne boleśnie

wszystkich, którzy go znali, bo był to kapłan gorliwy i ścisły obserwant reguły zakonnej. Na język polski przetłomaczył z włoskiego dzieło pod tytułem „Nowicyusz“.

W Chełmie umarły: siostra Wiktorya Błażejewicz, która była kilkanaście lat przełożoną tercyarek, 28 lipca 1889; siostra Agnieszka Kolecka 6 stycznia 1890, byłato bardzo pobożna i przykładna siostra, to też się i śmierci nie lękała, bo sobie już w czasie choroby pogrzeb zamówiła; siostra Julianna Wilczewska 15 stycznia b. r., jej staraniem i pragnieniem było, aby nieumrzeć bez Pana Jezusa, Pan Jezus jej też tej łaski udzielił, bo gdy przyjęła ostatni raz Pana Jezusa w Komunii św., to już potem z półgodziny żyła i spokojnie zasnęła w Panu.

W Trzebnicy na Szląsku zasnęła w Panu dn. 9 listopada 1889 r. Matka Marya Bernarda Morawska, założycielka istniejących na ziemi polskiej zakładów wychowawczych PP. Urszulanek a także pobożna córka i chluba III Zakonu S. O. Franciszka.

W Czerniejewie koło Gniezna zakończyła życie pobożna siostra III Zakonu Dorota Kościńska dnia 21 grudnia 1889.

W Boronowie na Górnym Szląsku zmarł brat Albert Kulisz z III Zak. S. O. Franciszka, człowiek pobożny i przykładny.

W Lubzinie z braci tercyarzy zmarli w ubiegłym roku: Wojciech Karaś, Maryanna Powrózek, Maryanna Jamróz. Wszyscy odznaczali się pobożnością.

W Tarnawie dolnej umarła 22 lutego b. r. siostra Anna Marya Teodora Słowińska, przeżywszy lat 66. Dnia 6 marca zakończył życie brat Jan Marya Gorgoni Stypuła, przeżywszy tat 73.

W Krakowie zakończyła bogobojny żywot dnia 5 lutego b. r. Ludwika z hrabiów Potockich Łucyanowa Siemieńska, tercyarka S. O. Franciszka. Była to pani zacnego rodu, wysokich cnót

i wielkiego miłosierdzia. Ubodzy i nieszczęśliwi stracili w niej matkę.

W tymże czasie zasnęła pobożnie w Panu siostra Katarzyna Golik, należąca do III Zakonu przy kościele OO. Bernardynów w Krakowie.

Toż samo w Krakowie po długich cierpieniach zmarła siostra III Zakonu Katarzyna Weronika Magnuszewska, przyjęta do tercyarstwa w samą uroczystość S. O. Franciszka w roku 1883 przez O, Czesława, Bernardyna.

Niech odpoczywają w pokoju!

Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 7 marca 1890.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 965.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 10 marca 1890 r.

(L. S.) Książę-Biskup
† *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc kwiecień.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **W.** *S. Hugona B.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **S.** *S. Franciszka z Pauli.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C. Wielki Czwartek.** *S. Pankracego, S. Benedykta z Filadelfii, laika I zak.* O skupienie duszy.
4. **P. Wielki Piątek.** *S. Izydora.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **S. Wielka Sobota.** *S. Wincentego.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **N. Wielkanoc.** *Bł. Joanny de Segni, Dziew. III zak. 1307.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P. Pon. Wielkanocny.** *S. Epifaniusza.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **W.** *S. Dyonizego, bł. Juliana od św. Augustyna, laika I zak.* O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *S. Maryi Kleofe.* O nawrócenie błądzących.
10. **C.** *S. Ezechiela Pror.* O spokój duszom zmarłym.
11. **P.** *S. Leona Pap.* O światło w wątpliwościach.
12. **S.** *S. Juliusza Pap., bł. Anioła z Klaważu I zak. 1495.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **N. 1 Przew.** *S. Justyna.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Waleryana Męcz.* O różne doczesne dary.

15. **W** *S. Ludwiny P., bł. Łucyusza z Poggi-Bonzi III zak. 1242.* O ducha pokory św.
16. **S.** *S. Lamberta Męcz., bł. Piotra z Treji I zak. 1793.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **C.** *S. Rudolfa Bisk.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P.** *S. Apoloniusza Męcz.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **S.** *S. Jerzego Bisk.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **N. 2 Grobu Jez.** *S. Agnieszki.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Anzelma.* O spokój duszy.
22. **W.** *SS. Sotera i Kaja.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **S.** *S. Wojciecha B. M., bł. Juliusza z Assyżu, laika I zak. 1262.* O wytrwałość we wierze.
24. **C.** *SS. Saby i Bony, S. Fidelisa ze Sigmaringen, męcz. I zak. 1622.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P.** *S. Marka Ew.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S.** *SS. Kleta i Marcelego.* O dobrą spowiedź.
27. **N. 5 Opieki św. Józefa.** *Bł. Jakóba z Bitetto, laika I zak. 1483.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *S. Witalisa, Przeniesienie ciała św. Piotra z Alkantary.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **W.** *S. Piotra Męcz.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **S.** *S. Katarzyny Sen.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.